

Wieża za grosze



Tomasz Karasiński

System Fidelity to marka powołana do życia przez kilku europejskich dystrybutorów sprzętu hi-fi.

Mechanizm był podobny, jak w opowieściach o pasjonatach, którzy zaczęli konstruować własne kolumny, bo te dostępne komercyjnie ich nie zadowalały. Tutaj jednak nikt nie wymyśla chwytliwych historii, a na oficjalnej witrynie można przeczytać, że firma zrodziła się z potrzeb marketingowych – konieczności wypełnienia rynkowej niszy w kilku krajach, a co za tym idzie – chęci zysku.

W grudniu 2004 roku dystrybutorzy urządzeń hi-fi z kilku europejskich krajów spotkali się w małym hotelu w Kopenhadze. Ich celem była wymiana opinii na temat sytuacji rynkowej i znalezienie drogi rozwoju na nadchodzące lata. Wniosek był taki, że w katalogach europejskich producentów zaczyna brakować taniego sprzętu. Firmy, które zbudowały renomę na budżetowych wzmacniaczach lub kolumnach, wskoczyły na wyższą półkę. Nawet najtańsze modele kosztują więcej niż konkurencja z Chin.

Dlatego grupa dystrybutorów zatrudniła specjalistów od zlecenia roboty dalekowschodnim fabrykom i stworzyła markę System Fidelity. Wymagania były wyjątkowo proste: sprzęt miał być jak tanie wino – dobry, bo tani. Czy to wystarczy, aby przyciągnąć klientów?

Budowa

Do recenzji trafiły trzy urządzenia z najtańszej serii 250. Oprócz wzmacniacza, tunera i odtwarzacza CD znajdziemy w niej dwukanałowy amplituner, którego parametry pozwalają sądzić, że to po prostu integra SA-250, połączona z odbiornikiem ST-250. Ceny poniżej 1000 zł za klocek to w dzisiejszych czasach ciekawostka. Czy można za te pieniądze kupić sprzęt, który nadaje się do odtwarzania muzyki?

Pierwsze wrażenia są pozytywne. Okazuje się, że obudowy wykonano w całości z metalu. Nie spodziewajcie się jednak centymetrowych plastrów aluminium na przednich ściankach. Czarne pudełeczka zrobiono z cieniutkich blach, o czym można się przekonać, biorąc do ręki leciutki tuner albo odtwarzacz CD-250. We wzmacniaczu natomiast ewidentnie czuć transformator umieszczony z lewej strony, ale nawet z nim masa ledwie przekracza 5 kg.

W czasie rozpakowywania i instalacji także czekają nas miłe niespodzianki. Pomijając zaskakująco ładne i porządne opakowania, do każdego elementu dołączono identyczny systemowy pilot oraz przewód zasilający. Zamiast drucików od lampki wystających z obudowy każdy klocek wyposażono w trójbolcowe gniazdo IEC. Na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że pozostałe złącza są równie audiofilskie. Kto się spodziewał, że tak tani wzmacniacz będzie wyposażony

w tandetne sprężynowe zaciski, przeżyje duże zaskoczenie. Terminale głośnikowe we wzmacniaczu przypominają audiofilskie „wubety”, zatopione w przezroczystym plastiku. Wygląd to jedno, a jeszcze ważniejszy jest komfort podłączania kabli. Testowałem trzykrotnie droższe wzmacniacze z tak niepraktycznymi gniazdami, że przy instalacji systemu można było stracić zdrowie (dosłownie). Tutaj wszystko idzie jak po maśle.

Urządzenia System Fidelity są dobrze wyposażone i proste w obsłudze. Nie zastosowano w nich ani jednego nie-

silono się na żadne zabiegi uatrakcyjniające wygląd czarnych pudełeczek. Na zdjęciach trochę lepiej prezentuje się wersja ze srebrnymi frontami, ale one podobno wyszły z mody. W prostocie formy System Fidelity można się doszukiwać podobieństwa do minimalistycznych, audiofilskich legend, ale to jak szukanie odpowiedzi na pytanie o sens życia w obrazie namalowanym przez słońca.

O ile prostota i łatwość obsługi zasługują na pochwałę, to z jakością elementów bywa różnie. Zacznijmy od minusów. Po włączeniu wzmacniacza



Daleko posunięta unifikacja wzornictwa.

standardowego rozwiązania. Weźmy na przykład wzmacniacz. Włącznik, gniazdo słuchawek i odtwarzacza przenośnego, wyświetlacz, trochę przycisków i duże pokrętło głośności. Sześć przycisków to wybór źródła, natomiast kolejnych sześć odpowiada za obsługę takich funkcji, jak regulacja barwy (niskie i wysokie tony w kilkunastu krokach), balans, wyciszenie i aktywacja wejścia empetrójki. Gdyby coś się komuś pomyliło, może za pomocą jednego guzika wrócić do ustawień fabrycznych. Wyświetlacz informuje o poziomie głośności i wybranym źródle, a gdy wejdziemy w ustawienia, pokazuje stopień korekcji barwy (jest także loudness) lub poziomy pasek z balansem. Nic dodać, nic ująć. Jeśli chodzi o jakość obsługi, projektanci trafili w sedno.

Niestety, tego samego nie można powiedzieć o wzornictwie, które jest tak dyskretne, że aż niewidoczne. Nie wy-

w kolumnach pojawił się szum. Po jakimś czasie okazał się na tyle dokuczliwy, że gdy kończyłem odsłuch, przełączałem system w tryb czuwania. Regulacji głośności i zmianom wprowadzanym w menu (w tym regulacji barwy i balansu) towarzyszą trzaski. Najgorszy jest jednak transport w odtwarzaczu. Plastikową szufladę oparto na elastycznym zawieszeniu, dzięki czemu po wysunięciu można ją docisnąć nawet kilka centymetrów w dół. Ryzyko złamania podczas zmiany krążka jest praktycznie zerowe.

Tuner nie sprawia żadnych problemów. Od razu muszę zwrócić uwagę, że w kwestii odbioru sygnału moje obserwacje mogą być mało znaczące, bowiem każdy tuner z kawałkiem druczika podłączonym zamiast anteny natychmiast wyłapuje kilkadziesiąt stacji. ST-250 pozwala zapisać w pamięci 40 pozycji. Spodobało mi się ustawianie częstotliwości dużym pokrętłem. RDS w połączeniu ze sporym wyświetlaczem również działa poprawnie.

A ponieważ tuner nie pracuje w systemie DAB (który w Polsce w zasadzie nie istnieje i nie wiadomo, czy w najbliższej przyszłości się to zmieni), nie płacimy za dodatkową elektronikę, której nie będziemy używać.

Piloty systemowe okazują się praktyczne przede wszystkim dlatego, że gdyby z jednym coś się stało, pozostają jeszcze dwa w rezerwie. Położenie przycisków do sterowania głośnością jest jed-

Konfiguracja

System grał z Audio Physikami Tempo VI i Xavianami XN-250 Evo, ustawionymi na wypełnionych piaskiem stendach Femi P70 z fundamentami w postaci 6-cm marmurowych płyt, osadzonych na kolcach VAP SPi-17. Sprzęt stanął na stoliku Ostoja T4 z półkami z hartowanego szkła. Skorzystałem z kabli głośnikowych Argentum GCG-10/4, a zasilanie składało się z listwy Fadel Art

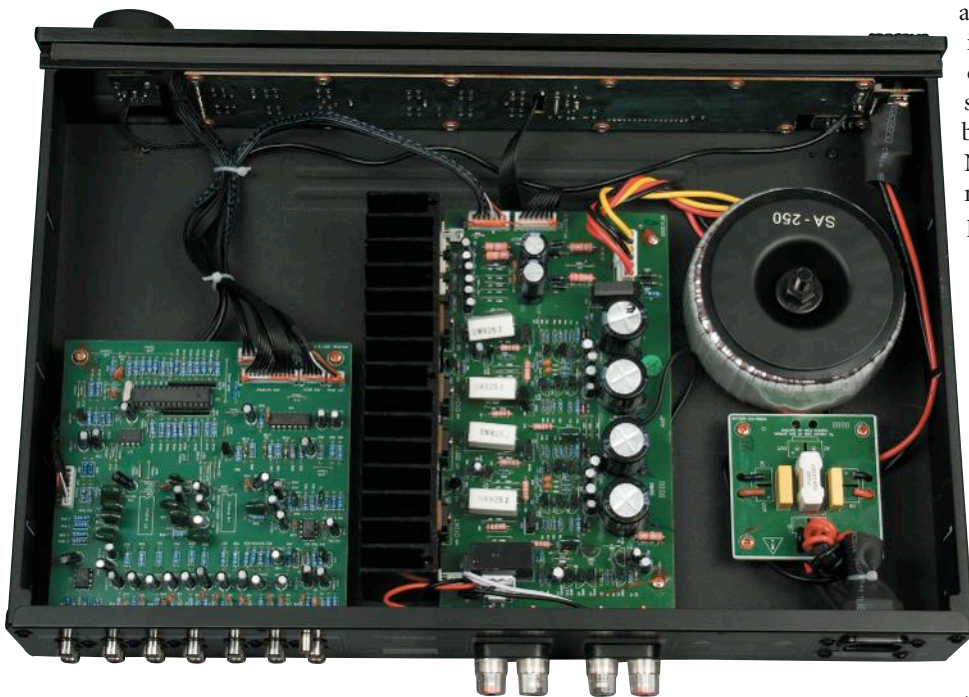
Hotline IEC i sieciówek Ansa Muluc Supreme.

Brzmienie

Czterdziestawatowy piecyk dzielnie sobie poradził z podłogówkami Audio Physica. Serwował kwartetowi wooferów mocne impulsy. Bez zbędnych ceregieli przeprowadziłem próbę ognia i nie stwierdziłem przedwczesnych objawów zadyszki. Dopiero przy wysokich poziomach głośności pojawiła się kompresja, ale SA-250 nie różni się w tej materii od innych wzmacniaczy nawet w wyższej cenie. Najbardziej zaskakująca okazała się jednak jakość niskich tonów. Nie brakowało im ani głębi, ani szybkości. Nawet w trudnym materiale bas trzymał fason i nie dał się przyłapać na przeciąganiu wybrzmień. Nie stosował też tanich sztuczek, polegających na uwypukleniu środkowego zakresu kosztem niższych składowych.

System należy także pochwalić za równowagę tonalną. Proporcje między basem, średnicą i wysokimi tonami pozostają prawidłowe, co w urządzeniach tej klasy wcale nie zdarza się często. Odnotowałem jedynie lekkie spłaszczenie na przełomie średnich i wysokich tonów, co może wynikać z nieco agresywnego i twardego charakteru tej części pasma. Nie da się ukryć, że wysokie tony trochę jazgoczą. Potrafią oddać wiele detali, ale czasami wiąże się to z przejaśkrawieniem.

Chyba najslabszym punktem zestawu 250 jest barwa. Brzmienie jest raczej suche. Od sprzętu tej klasy nie ma co wymagać lampowego ciepła i wysmakowanej prezentacji godnej audiofilskich legend, więc jeśli nie zamierzamy wydać



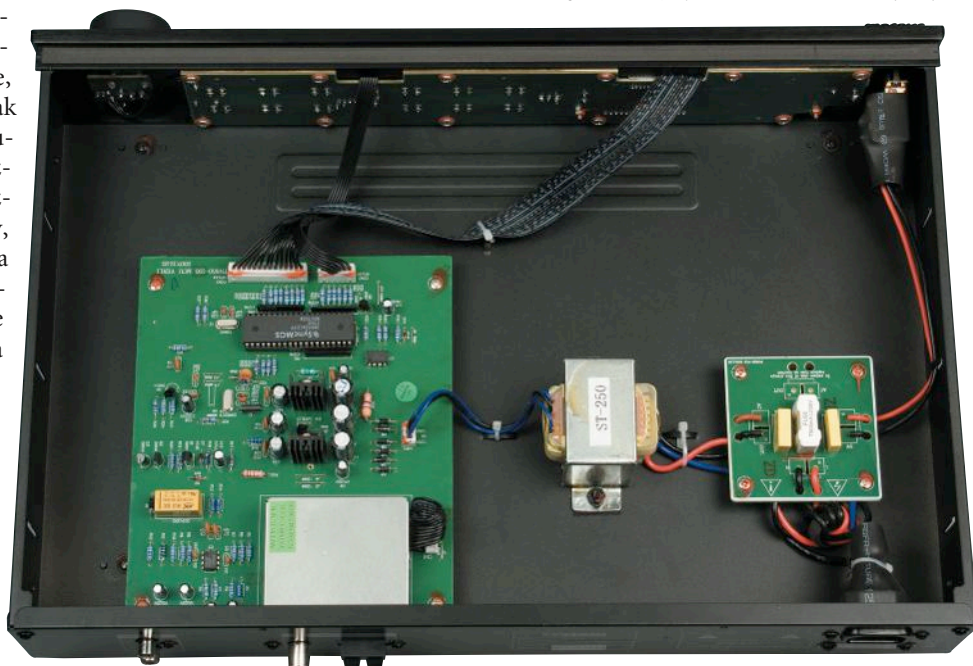
nak trochę nieszczęśliwe. Trzymając sterownik, trzeba niewygodnie wykrzywić kciuk, na dodatek bardzo łatwo jest przypadkowo zmienić źródło.

Wnętrze wzmacniacza miło zaskakuje. SA-250 przypomina audiofilskie konstrukcje NAD-a czy CA. Uwagę zwraca spory transformator toroidalny, docięnięty do obudowy metalowym krążkiem. Urządzenie wygląda porządnie, tak pod względem architektury, jak i jakości montażu. Nawet niezbyt długie odcinki kabli połączono w wiązki, żeby nic się nie plątało. W każdym kanale pracują dwa tranzystory, oddające ciepło do dużego radiatora i produkujące 40 W przy 8-omowym obciążeniu. Wartość może nie porażająca, ale spore trafo pozwala sądzić, że wzmacniacz nie opadnie szybko z sił.

Taki sam porządek panuje we wnętrzu odtwarzacza i tunera. Oba mają transformatoriki wielkości paczki zapalek, ale poza tym niewiele można im zarzucić. W sprzęcie tej klasy takie zasilanie jest standardem, a ciężki obwarzanek we wzmacniaczu to niespodziewany bonus.

Tak duży transformator toroidalny to rzadkość w tym przedziale cenowym.

W tunerze mnóstwo powietrza, ale to akurat standard.



epos

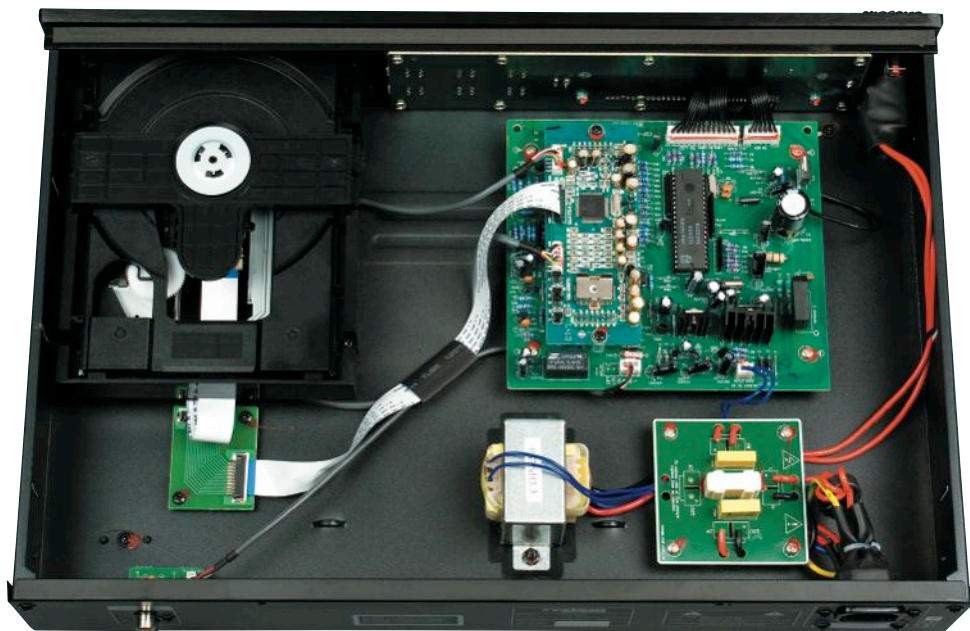


Epos M22i to kolejne świetne kolumny brytyjskiej firmy. Brzmiają wyjątkowo czysto, otwarcie, przestrzennie i dynamicznie. Ich klasa wykracza poza oczekiwania.

(Audio Video, 6/2008)



Audio System
Warszawa, tel. 662-45-99
www.audiosystem.com.pl



Transformator wielkości paczki zapatek i hałaśliwy napęd.

więcej niż 1000 zł za klocek, trzeba się liczyć z mniejszymi lub większymi kompromisami. W przypadku testowanego systemu największym mankamentem jest szarość brzmienia, a także wspomniane wcześniej spłaszczenie przełomu średnich i wysokich tonów. Jeśli ktoś nie może tego przelknąć, musi głębiej sięgnąć do portfela.

Do plusów zaliczają się stereofonia i dynamika. Jeśli z tak tanim systemem AP Tempo VI budują obszerne i prawidłowo zorganizowaną przestrzeń, z namacalnymi źródłami pozornymi i namiastką głębi, to jest to godne



Wyposażenie w zupełności wystarczające. Gniazda sieciowe są wygodniejsze od zwisających z tyłu kabli.

pochwały. Trzeba zaznaczyć, że sprzęt potrzebuje do tego zachęty w postaci dobrze zrealizowanego nagrania.

Konkluzja

System Fidelity to po prostu uczciwa propozycja.

Do każdego urządzenia przewidziano taki sam pilot systemowy.

System Fidelity

Dystrybucja: Decibel
Ceny:
Wzmacniacz SA-250: 990 zł
Odtwarzacz CD-250: 990 zł
Tuner ST-250: 849 zł

Dane techniczne

Wzmacniacz SA-250:

Moc:	40 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	10 Hz – 63 kHz
Sygnal/szum:	> 90 dB
Zniekształcenia:	0,05 %
Wejścia liniowe:	6
Zdalne sterowanie:	+
Regulacja barwy:	-
Wymiary (w/s/g):	8/43/28,7 cm

Odtwarzacz CD-250:

Rodzaj przetwornika:	b. d.
Zniekształcenia:	0,05 %
Sygnal/szum:	99 dB
Wymiary (w/s/g):	8/43/28,7 cm

Tuner ST-250:

DAB/FM/AM:	-/+ / +
Liczba stacji w pamięci:	40
Wymiary (w/s/g):	8/43/28,7 cm